2035496
+1
8788
0

MATERJAŁY DO PROGRAMU ZJEDNOCZONEGO FRONTU GOSPODARCZEGO

Dr. JAN BOBRZYŃSKI

NAUKOWE PODSTAWY OBJEKTYWIZMU GOSPODARCZEGO

ODCZYT WYGŁOSZONY W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM
DNIA 28-go PAŹDZIERNIKA 1928 ROKU.

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1928

MATERJAŁY DO PROGRAMU ZJEDNOCZONEGO FRONTU GOSPODARCZEGO

Dr. JAN BOBRZYŃSKI

NAUKOWE PODSTAWY OBJEKTYWIZMU GOSPODARCZEGO

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1928

8788
Inw. 5195
1276630
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

„Drukarnia Mazowiecka" w dz. Polskiej Powsz. Sp. Wyd.
Warszawa, Szpitalna 1, Tel. 49-04.

W. 84/2016

Historję ewolucji polityczno-społecznej świata cywilizowanego do końca XVIII-go w. po czasy dzisiejsze zwykliśmy klasyfikować według pewnego utartego szablonu. Zamierający absolutyzm, potem demokracja, zwyciężająca stopniowo wszędzie resztki absolutyzmu i ustroju stanowego, potem rozwój socjalizmu, przerastającego gdzieniegdzie w eksperyment komunistyczny, wreszcie—w ostatniej dobie—zmierzch demokracji wszelkich odcieni i szukanie nowych idei i nowych form ustroju pod tymczasową egidą dyktatury. Dyktatura powstaje zawsze za jawną lub cichą zgodą społeczeństwa w chwilach groźnego niebezpieczeństwa lub gdy zawiodą kolejno inne formy rządu, a naród staje chwilowo bezradny na rozstajnych drogach. Dyktatura, zwłaszcza w nowoczesnych, zdemokratyzowanych warunkach, jest z reguły kapitulacją twórczej myśli i organizacji społecznej.

Ale wśród całego tego kalejdoskopu prądów ustrojowych, różniczkujących się kolejno na niezliczone systemy, doktryny i programy socjalno-polityczne, o wybitnym charakterze emocjonalnym, rozwija się i krzepnie stopniowo inna myśl, inny prąd, potężniejszy od wszystkich, więcej żywiołowy, na daleko realniejszych oparty podstawach, a do niedawna jednak jeszcze powszechnie zapoznany, dla wielu nawet niewidoczny.

Dzieje ludzkości, obserwowane z pewnego punktu widzenia, były do końca niemal XVIII-go w. historją imperjalizmu pewnych warstw i możnowładców. Z tą epoką, nacechowaną wielkim rozwojem techniki, obywatelskiego uświadomienia i powszechnej kultury, rozpoczyna się okres zrozu-

mienia i naprawy wielkiej krzywdy dziejowej, krzywdy coprawda mimowolnej i naturalnej, bo wynikłej z nierównomierności rozwoju cywilizacyjnego, a za nim i materjalnego, różnych warstw społecznych. Wyrazem tego dążenia do naprawy jest demokracja parlamentarna. Odruch ten przerasta niebawem w doktrynę odwetu za krzywdę, którego wykładnikiem jest socjalizm i hasło przymusowego wywłaszczenia oraz dyktatury proletarjatu. Doktryny te osiągają kolejno swe apogeum, ale wskutek swego emocjonalnego charakteru, niedość hamowanego logiką i zdrowym realizmem życiowym, przerastają wnet w wybujałości i więdną własnemi zatrute sprzecznościami i pokonane żelazną konsekwencją praw natury. Wszystkie bowiem programy polityczne, wszystkie hasła socjalne, które w ciągu ubiegłego stulecia zbudowały dzisiejszy ustrój demokratyczny — państwowy i społeczny — zrodzone zostały i skonstruowane à priori, wskutek pewnych podniet emocjonalnych, w imię walki politycznej czy klasowej i usiłując narzucić ideowe kanony organizmom społecznym i gospodarczym, poczęły mniej lub więcej gwałcić prawa przyrody — prawa gospodarcze. Ekonomja, która jest w podstawach swych nauką ścisłą, stała się powolnem narzędziem na usługach oderwanych od rzeczywistości i dowolnych w założeniach doktryn politycznych.

I dlatego właśnie doktryny te i programy wnet się wyczerpały, przeszły w płytką frazeologję, zaplątały się w sprzeczności i wyznając swą niemoc, musiały wkońcu skapitulować przed jedynowładztwem w postaci dyktatur, którego w całem swem założeniu były właśnie najskrajniejszą antytezą.

Tymczasem rozwijał się nieznacznie, rzec można podświadomie, całkiem inny kierunek, aczkolwiek z tych samych, co tamte, zrodzony impulsów: niebywałego przed drugą połową XVIII-go w. rozwoju wynalazków i techniki oraz powszechnego wzrostu oświaty, a z nią stopy życiowej i potrzeb materjalnych. Ten właśnie nagły rozwój techniki i produkcji z jednej, a potrzeb z drugiej strony, ingerując wzajemnie na siebie, wytworzyły w społeczeństwach cywilizowanych nieznane przedtem zjawisko działania mas. Dawniej czy to wojna, czy produkcja, czy handel, czy aprowizacja, zatrudniały stosunkowo niewielkie tylko ułamki społeczeństw

w rzadko zaludnionych państwach. Ich fluktuacje wywoływały zwykle lokalne tylko i chwilowe zaburzenia, nie naruszając stanu rzeczy i równowagi ogólnej. Wrazie wojny walczyło ze sobą po kilkadziesiąt lub conajwięcej po kilkaset tysięcy ludzi, handlem zajmowały się nieliczne firmy, a rzemiosłem ograniczone liczebnie cechy w nielicznych i stosunkowo niewielkich miastach. Poza zbytkiem niewielu wielmożów, potrzeby ogółu były szczupłe i najczęściej lokalnym lub nawet domowym zaspakajane przemysłem.

Nagły rozkwit maszynizmu i technicznych wynalazków wszelkiego rodzaju, idący w parze z uobywatelnieniem szerokich mas ludności, dawniej społecznie biernych, zmienił szybko oblicze świata. Wywołał masowy ruch w każdym kierunku. Wrazie wojny ścierają się dzisiaj ze sobą całe społeczeństwa, wysilając w tym kierunku wszystkie swe zasoby, aż do całkowitego niemal wyczerpania. Produkcja rzuca w każdem państwie na rynek corocznie miljony ton towaru, które handel w miljonach wagonowych ładunków przerzuca na najdalsze krańce świata. A cały ten system masowej produkcji i wymiany twórczy tak skomplikowany i czuły organizm, że najmniejsze jego naruszenie czy zahamowanie w pewnem miejscu wywołuje prawem lawiny dotkliwe skutki w całej gospodarce i aprowizacji światowej.

Dlatego też moment ekonomiczny nabierał w polityce państwowej, socjalnej i międzynarodowej coraz większego znaczenia w ciągu ostatnich stukilkudziesięciu lat, a w najnowszych czasach stał się niewątpliwie najistotniejszą, najgłębszą sprężyną wszelkich zmagań, tarć, dążeń i układów wewnętrznych i zewnętrznych w każdem państwie. Wszakże zarówno cała mocarstwowa i kolonjalna polityka Anglji, Francji, Niemiec, St. Zjednoczonych, potem Włoch i Japonji, następnie wojna światowa i wszystkie z niej wynikłe traktaty, konferencje i instytucje, cała ta wielka gra dyplomatyczna, której jesteśmy świadkami od lat dziesięciu — wszystko to, mimo różnych innych pozorów, miało i ma podłoże przedewszystkiem ekonomiczne. Sztuka dyplomatyczna zamienia się obecnie w istocie swej na sztukę aprowizacyjną, a dawna racja stanu ustępuje coraz bardziej miejsca racjom gospodarczym. Starodawne pojęcie suwerenności politycznej państwa przeistacza się w swych realnych podstawach na

dążenie do samostarczalności gospodarczej. Moment ekonomiczny jest także decydującym czynnikiem w zagadnieniach socjalnych i narodowościowych i niewątpliwie najważniejszym kluczem do pomyślnego ich rozwiązywania. A wszechwładne to stanowisko momentu gospodarczego podnosi nadto jeszcze bezsporny już dzisiaj fakt współzależności ekonomicznej wszystkich państw między sobą, której zewnętrznym wyrazem są liczne międzynarodowe kongresy i instytucje gospodarcze, i która konsoliduje luźną dotychczas ekonomikę poszczególnych państw coraz wyraźniej w jedno wielkie gospodarstwo światowe, rzucając odpowiednie horoskopy także na ewolucję międzynarodowych stosunków politycznych.

Z tego wielkiego żywiołowego procesu, wynikłego organicznie z rozwoju całej nowoczesnej cywilizacji oraz z faktu szybkiego wzrostu ludności i jej potrzeb, narzucają się też imperatywnie odpowiednie konsekwencje we wszystkich dziedzinach pracy państwowej i publicznej wogóle. A pierwszą z nich jest naturalny wniosek, że ustrój i system gospodarczy państwa nie może być, jak dotąd, funkcją i narzędziem oderwanych, apriorystycznych koncepcyj politycznych czy socjalnych, ale odwrotnie: prawa i potrzeby ekonomiczne muszą być uznane za jedynie racjonalną platformę, na której dopiero kształtować się może jakakolwiek realna myśl polityczna oraz zagadnienia społeczne. Nie wolno naginać gwałtem praw gospodarczych, równoznacznych z prawami przyrody, do sztucznych przesłanek doktryn partyjnych czy klasowych, w złudnem mniemaniu, że program i organizacja polityczna lub emocjonalnemi podnietami skonstruowana wola większości reprezentacji społeczeństwa mogą dyktować warunki rozwoju naturalnym prawom przyrody.

Niezrozumienie czy zlekceważenie tej wielkiej, oczywistej prawdy stanowi od początku największą pomyłkę radykalizmu społeczno - politycznego wszelkich odcieni, której skutki i budząca się świadomość zmuszają dzisiaj wszystkie państwa do gorączkowego szukania nowych dróg i daleko idących reform ustroju.

W Polsce sytuacja nie jest inną pod tym względem, a może nawet — jako w państwie nowem, a geograficznie szczególnie eksponowanem — tembardziej spronosowana. W ciągu pierwszych dziesięciu lat niepodległej polityki i gospodarki

przeżyliśmy w szybkiem tempie to wszystko, co inni przeżywali zwolna przez sto lat zgórą, popróbowaliśmy wszystkiego, wszelakich haseł, podniet, doktryn, systemów, programów i eksperymentów, braliśmy się do wszelakich organizacji, na różnych założeniach opartych, obiecując sobie po nich wiele, zbyt wiele. I wszystkie nas zawiodły, bo zawieść musiały, jako oparte na błędnym kierunku rozumowania: od polityki do gospodarki, gdy tymczasem naturalny, realny kierunek myślenia wiedzie od gospodarki do polityki. Stąd nawet dobrą wolą natchnione wysiłki musiały działać w ostatecznym rezultacie ujemnie, destruktywnie. Stąd też poszło, że mimo wszelkich haseł i usiłowań podniesienia dobrobytu mas i uzdrowienia gospodarstwa krajowego, ustrój nasz stał się nawskroś antygospodarczym. Ustrój ten jest sam sobie zaprzeczeniem w wielu ustawach, rozporządzeniach, fiskalnej praktyce i w całym nastroju opinji publicznej, bo wyszedł z fałszywego założenia i w fałszywym rozwijał się kierunku.

Odwrócenie tego systemu rozumowania i działania jest więc kardynalnem wskazaniem dotychczasowych doświadczeń, nietylko własnych, ale i wszystkich obcych — bez wyjątku. Chcąc niezbędne dzieło naprawy państwa nietylko w formie, ale i w treści na realne wdrożyć tory i położyć temsamem trwałe, logiczne podwaliny jakiegoś mocarstwowego programu państwowego, musimy zerwać z polityką abstrakcyjną, choćby najsympatyczniejszą i stanąć przedewszystkiem na gruncie ściśle objektywnych rozważań gospodarczych. Wszak żyjemy na ziemi, jesteśmy dziećmi przyrody i od niej wielokrotnie zależni. Gwałcenie jej w imię dowolnych haseł, czy uprzedzeń, czy utopji, jest gwałceniem własnych żywotnych interesów — zarówno prywatnych, jak w konsekwencji i państwowych. W należytem więc zrozumieniu tych realnych interesów, skarykaturowanych hipertrofją oderwanych programów politycznych, wrócić musimy — za starą Rousseau'ską receptą — do natury.

Ten system myślenia, zgodny z istotnem tętnem ewolucji cywilizacyjnej, uzależniający wszelkie programowe założenia państwowe i społeczne od praw i postulatów ekonomicznych i nakazujący stosowanie do wszelkich zagadnień publicznych nawskroś trzeźwych, objektywnych kategorji rozumowania, jest istotą „objektywizmu gospodarczego".

Gdyby system ten, prosty, logiczny, wskazany nam przez samą przyrodę kraju i inne właściwości naszego organizmu państwowego, stosowany był od pierwszej chwili budowy fundamentów niepodległej ojczyzny, inaczej wyglądałby dzisiaj nasz ustrój i rozwój państwowy i bylibyśmy uniknęli niewątpliwie wielu bolesnych doświadczeń, wstrząśnień i prób nazbyt kosztownych. Weźmy klasyczny przykład, jeden z wielu: konstrukcję ustroju agrarnego.

Zapoczątkowano go ex abrupto w formie bezkrytycznego przymusowego wywłaszczenia, przelewania prawa własności ziemi z jednych warstw społecznych na drugie, na podstawie apriorystycznego hasła walki klasowej, z zupełnem pominięciem jakichkolwiek logicznych argumentów gospodarczych. Natomiast z punktu widzenia objektywizmu gospodarczego sprawa reformy ustroju rolnego w naszych polskich warunkach musi być zapoczątkowana przedewszystkiem trzeźwem pytaniem: W jaki sposób wydajność przeciętna sześciu cetnarów ziarna z morgi na gruntach o lichej, ekstensywnej gospodarce, może być podniesiona conajmniej do dwunastu cetnarów? Objektywne dążenie do realizacji tego postulatu wskazałoby już samo przez się, co należy uczynić pod względem technicznym, finansowym, ustrojowym i społecznym, aby cel rzeczywiście osiągnąć i to bez niepotrzebnych wstrząśnień, walk, zawiści, demoralizacji i w rezultacie osłabienia całego gospodarstwa krajowego.

I takich przykładów przytoczyćby można mnóstwo w każdej dziedzinie naszego ustawodawstwa i pracy publicznej.

Logicznym, konsekwentnym rezultatem stosowania zasad objektywizmu gospodarczego jest nietylko racjonalniejsze traktowanie wszelakich problemów ekonomicznych, uwolnionych z więzów krępujących je haseł i uprzedzeń emocjonalnych, ale również sharmonizowanie realnych interesów wszystkich warstw zawodowych między sobą oraz uzgodnienie interesu jednostki z interesem państwa — a więc solidaryzm w najszerszem tego słowa znaczeniu. Istotnie bowiem gospodarstwo krajowe, objektywnie traktowane, stanowi organizm jednolity, w którym niemasz sprzeczności, podobnie, jak nie może być sprzeczności w prawach przyrody. Jeśli istnieją chwilowo różnice interesów i tarcia, to jedynie tylko wskutek przyćmienia oczywistych prawideł solidary-

zmu i objektywizmu przez sztuczne, narzucone koncepcje, ujmujące zagadnienia ekonomiczne w sposób krótkowzroczny albo celowo wypaczony. Objektywizm gospodarczy prostuje te pojęcia, stwierdzając, że między realnym, dobrze zrozumianym interesem jednostek, zawodów i organizmu państwowego prawdziwych sprzeczności być nie może. Niemożliwem jest oczywiście osiągnięcie absolutnej równości w stanie posiadania poszczególnych jednostek, jak tego żądają różne socjalno-polityczne utopje, gdyż niepodobna osiągnąć wyrównania zdolności produkcyjnych, a sztuczne, przymusowe niwelowanie tych przyrodzonych nierówności musi i dla jednostek i dla poszczególnych warstw zawodowych i dla państwa tylko ujemne, a conajwięcej tylko chwiejne, cieplarniane, wydać rezultaty.

Dlatego objektywizm gospodarczy, przez swe trzeźwe kategorje rozumowania, eliminując wszelkie utopje i porywy, nie może zgodzić się na zasadę moralnej czy materjalnej równości jednostek, skoro równość tę wykluczają w rzeczywistości prawa natury. Ale pewne różnice majątkowe czy intelektualne nie wykluczają bynajmniej wspólnoty interesu oraz harmonji w dążeniu do osiągania realnych celów. Przeciwnie, harmonja ta ułatwia bez wątpienia pewne wyrównywanie różnic, gdy natomiast walka może je tylko pogłębiać. Podobny zachodzi też stosunek między jednostką a państwem oraz między wszelkiemi ciałami zbiorowemi. Jeżeli w walce między tymi czynnikami w zakresie gospodarczym jeden z nich odniesie nad drugim chwilowo stanowcze zwycięstwo i zaciąży na nim swą supremacją, to zwycięstwo to, jako jednostronne, jako zwichnięcie równowagi interesów w organiźmie państwowym, odbije się wnet na zwycięzcy, zmuszając go do ustępstw. W ten sposób równowaga ekonomiczna w państwie, racjonalnie rządzonem, sama się reguluje według naturalnych praw przyrodzonych.

Stąd też objektywizm gospodarczy, nie podnosząc żadnego jaskrawego sztandaru walki, staje jednak w naturalnej konsekwencji swych zasad zdecydowanym frontem przeciw wszelkim teorjom społecznego przymusu czy wywrotu. Sprzeciwia się również, z tych samych względów, wszelakim tendencjom etatystycznym, które, krępując nazbyt swobodę

i twórczość jednostki, przeciwstawiają ją własnemu państwu jako czynnikowi wrogiemu. Pod tym względem wskazuje objektywizm gospodarczy jako jedynie zdrowy kierunek bogacenie i wzmacnianie państwa drogą bogacenia i kulturalnego podnoszenia jednostek, nigdy odwrotnie, jak tego domagają się oderwane doktryny demokratyczne.

Ustalając na miejscu apriorystycznych programów polityczno-socjalnych naturalne tezy ekonomiczne, uważa je objektywizm gospodarczy jako punkt wyjścia dla konstrukcji wszechstronnego programu państwowego, na dłuższą pomyślanego metę, niezależnego od chwilowych zmagań politycznych czy konjunktur. I w tym zakresie traktuje wszelkie zagadnienia pod tym samym kątem widzenia ścisłego realizmu, usuwając na drugi plan wszelkie momenty uczuciowe, a wysuwając na pierwszy trzeźwą ocenę rzeczywistości oraz szans realnego sukcesu. Ten może być osiągnięty w państwie przedewszystkiem przez stworzenie w niem takich norm i warunków, aby wszystkim jego mieszkańcom dobrze się działo pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Wytwarza tą drogą odpowiednią siłę atrakcyjną dla idei państwowej wśród najszerszych warstw obywatelskich, bez względu na istniejące między niemi różnice majątkowe, zawodowe, narodowościowe i wyznaniowe. Wszelki więc szowinizm, polityczny czy socjalny, sprzeczny jest z zasadami objektywizmu gospodarczego, którego ściśle rzeczowe tezy i dążenia są z natury swej zorjentowane do wyzyskania dla rozwoju organizmu państwowego wszelkich istniejących w nim walorów społecznych i skoordynowania ich pracy i dążeń w jednym kierunku. Pominięcie lub upośledzenie któregokolwiek z tych walorów powoduje lukę w państwowej pracy, a nawet walkę — jak wszelka wewnętrzna walka szkodliwą. Pozatem kwestję predominacji w kraju jednego ze składowych czynników społecznych czy narodowościowych pozostawia objektywizm gospodarczy naturalnej ewolucji, w której rzeczywista tężyzna i siła żywotna danego czynnika decydującą odegrać musi rolę. Wszelkie sztuczne represje na tem polu, poza oczywistym obowiązkiem tłumienia przez władze zamierzeń antypaństwowych lub przeciwnych ładowi społecznemu czy moralnemu, uważa objektywizm za szkodliwe i bezcelowe. A historja powstawania wielkich organizmów

narodowych z konglomeratów i zmagań różnorodnych szczepów potwierdza aż nadto dobitnie tę tezę.

Państwowym kierunkiem objektywizmu gospodarczego jest więc ideologja par excellence mocarstwowa, zdążająca do osiągnięcia swych celów poprzez różnice społeczne i szczepowe drogą najpierw wewnętrznego materjalnego wzmocnienia państwa, a potem ekspansji jego sił gospodarczych i kulturalnych na zewnątrz, z chwilą, gdy dojrzeją do tego zadania. I w tym ostatnim względzie obowiązuje znowu zasada nie sztucznej przemocy, ale wzbudzenia siły grawitacyjnej ku państwu przez stworzenie w niem lepszych warunków bytu, niż istniejące w krajach ościennych oraz promieniowanie zagranicę techniką, kulturą, handlem i kapitałem, jak niemniej — gdzie to tylko możliwe — formalnymi sojuszami o charakterze przedewszystkiem gospodarczym. W ten sposób, bez jednego wystrzału, bez tarć i konfliktów, uzyskuje dane państwo z biegiem czasu, poprzez swe kordony polityczne, takie obszerniejsze granice „gospodarcze", jakie mu są potrzebne ze względu na jego zdolność produkcyjną, położenie geograficzne i inne warunki.

Czy i kiedy osiągnięte w ten sposób granice gospodarcze zamienią się na granice polityczne, o tem rozstrzygną bieg wypadków oraz umiejętne wykorzystanie nadarzających się okazji. Ale to już wchodzi w zakres polityki dyplomatycznej.

Program państwowy, wypływający z powyższych zasad objektywizmu gospodarczego, nie jest w Polsce nową koncepcją. Miał już przed sześciu wiekami wybitnego twórcę. Był nim Kazimierz Wielki. Zaniechawszy dorywczej polityki swych poprzedników, oparł on program swego panowania przedewszystkiem na zasadach gospodarczych. Budując „Polskę murowaną", podnosząc przemysł, handel i dobrobyt ogólny, jako realne podstawy, umożliwiające dopiero wszelką inną skuteczną działalność, propagował równocześnie ideologję harmonji społecznej, oczywiście w takich granicach, w jakich to było wogóle możliwem w wiekach średnich, mianowicie podnosząc stan włościański i średni, a hamując wybujałości warstw wyższych. Zorganizowawszy i wzmocniwszy w ten sposób państwo, podjął dopiero realizację mocarstwowej polityki zewnętrznej, według celowego planu, rozszerzając granice państwa najpierw na wschód

Biblioteka Instytutu Socjal...

i przygotowując walną rozprawę z potężnym wrogiem na zachodzie. Program ten przeprowadzili do końca jego następcy, niestety w sposób niedostateczny, co zemściło się na egzystencji państwa kilkaset lat potem.

W zmodernizowanej postaci staje tensam program dzisiaj przed nami, poparty długowieczną nauką historji i trzeźwemi wskazaniami objektywizmu gospodarczego. Wskazuje plan, środki i drogę, które obrać należy. Wskazuje kierunek wytyczny myśli państwowo-twórczej, kulminującej w zdolności umiejętnego rozwiązywania zagadnień państwowych na dłuższą metę i przygotowywania społeczeństwa pod względem ustrojowym i materjalnym do świadomego dążenia w tym kierunku. Bo w nowoczesnych warunkach już nietyle genjusz poszczególnych jednostek, ile przedewszystkiem skoordynowane, masowe działanie całego społeczeństwa, oparte na założeniach realnych, wyzwolone z wszelkich sztucznych haseł i socjalnych utopji, będzie w stanie takim zadaniom podołać.

Widzimy zresztą, że we wszystkich państwach o wyższym stopniu kultury, uprawiających politykę celową, zasady objektywizmu gospodarczego zaczynają stanowczo brać górę nad dawnemi doktrynami o charakterze emocjonalnym. Widzimy np. w Anglji przedsiębiorców i robotników, zasiadających do wspólnego stołu obrad porozumiewawczych w imię realizmu życiowego i zrozumienia wspólnoty interesów wszystkich warstw między sobą i państwa. Tylko mniej kulturalne społeczeństwa żyją jeszcze częściowo pod urokiem haseł emocjonalnych, a przez to pod władzą stronnictw klasowych, etatyzmu lub dyktatury. Postęp uświadomienia o rzeczywistości zaczyna jednak działać, niosąc im wyzwolenie ideowe i wskazując prawdziwą drogę do dobrobytu.

Nasuwa się jednak na pierwszy rzut oka kwestja, czy wpływ ideologji objektywizmu gospodarczego, jakkolwiek pod każdym innym względem twórczy i konstruktywny, nie pogrąża dążeń społeczeństwa zanadto w materjaliźmie i to tembardziej, że usuwa z życia politycznego wszelkie porywy emocjonalne, choćby nawet błędne, ale bądź co bądź przynajmniej w teorji na pewnych wyższych, uczuciowych założeniach oparte? Ale to tylko pierwsze wrażenie, bo w rze-

czywistości wpływ objektywizmu na kształtowanie się pojęć wyższych, moralnych, jest wprost odwrotny. Wszak objektywny, konsekwentny sposób myślenia przynosi ze sobą prostowanie wszelkich mylnych, wypaczonych lub wybujałych pojęć i haseł, które, mimo zewnętrznych pozorów i hałaśliwej nieraz propagandy, nietylko pierwiastków moralnych w społeczeństwie nie podnoszą, ale je wprost obniżają i dyskredytują. Każdy zrozumie, że pojęcia takie jak patrjotyzm, religja, moralność i etyka, inaczej kształtują się nadużywane jako środki do celów przez różne organizacje partyjno-polityczne lub klasowe, jako narzędzia do walki i destrukcji, a inaczej w światopoglądzie objektywnym, który w całem swem założeniu i programie niesie sprawiedliwą ich ocenę, a przez to samo należyte ich uznanie w nieskażonej uprzedzeniami postaci. Objektywizm gospodarczy, wyznając zasadę harmonji i solidaryzmu, a opierając się na prawach przyrody, musi tem samem podnosić pierwiastki moralne na należny im piedestał, gdyż objektywne ujęcie praw natury, wolne od uprzedzeń, oraz zasada harmonji społecznej są nieodłączne od pojęć moralnych, a w zastosowaniu muszą ich znaczenie odpowiednio potęgować. Jest zresztą rzeczą oczywistą, że trzeźwo i objektywnie myślący gospodarz-obywatel jest daleko lepszym wyznawcą i skuteczniejszym pionierem zasad religji i etyki, niż zaślepiony stronnik haseł emocjonalnych, które pod powłoką ideową zmierzają w istocie swej do osiągania chwilowych, rzec można ordynarnych korzyści i to najczęściej bez względu na cenę, jaką jednostka, społeczeństwo czy państwo muszą potem za nie zapłacić.

Nadto objektywizm gospodarczy, występując stanowczym frontem przeciw doktrynom anarchji społecznej i wywrotu, zbudowanym z reguły na zasadach niemoralnych i mniej lub więcej ateistycznych celem osłabienia społeczeństwa i tem łatwiejszego poddania go ich wpływom, przyczynia się daleko skuteczniej do propagandy zasad moralnych, niż wszelka ad hoc zainscenizowana akcja bojowa o charakterze religijnym czy patrjotycznym. Objektywizm nie krzyżuje wprost szpady z negacją lub nadużyciem zasad wyższych, ani też z doktrynami przymusu i przewrotu, ale samem swem uświadamiającem działaniem, oziębiającem rewolucyjne zapędy, dyskredytuje je w opinji publicznej i niweczy.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Zewnętrznym, praktycznym wyrazem w Polsce zasad objektywizmu gospodarczego, wychodzącym już poza ramy ściśle naukowych rozważań, jest rozpowszechniająca się od pewnego czasu propaganda t. zw. Zjednoczonego Frontu Gospodarczego, powstającego różnemi drogami żywiołowo na gruzach politycznych i społecznych koncepcyj emocjonalnych. Front ten nie jest żadnym organizacyjnym zespołem sfer ściśle gospodarczych dla uzgadniania ich fachowych problemów i dlatego nie należy go identyfikować z jakąkolwiek organizacją o charakterze zawodowo-ekonomicznym. Jest on wyłącznie wcieleniem wyżej nakreślonego światopoglądu objektywnego w opinji społeczeństwa, w którem na tej podstawie powstaje zwolna i bez sztucznie narzuconych ram organizacyjnych pewien ideowy łańcuch myśli i pracy państwowej, wychodzącej od pewnych aksjomatów ekonomicznych i opierającej na nich wskazania polityczne i socjalne drogą nieuprzedzonej żadnymi ubocznymi motywami logiki. Front ten ma różne lokalne źródła, zewnętrzne postacie i cele, narazie niedość jeszcze ze sobą skoordynowane. Wytwarza się różnemi drogami, poprostu z atmosfery potrzeb i stosunków, za impulsem wzrastającego uświadomienia różnych warstw społecznych o rzeczywistości i jej imperatywnych postulatach. W powstających ogniwach frontu nie wszędzie jeszcze istnieje poczucie wspólnoty, współzależności i harmonji interesów. Niemasz między niemi jeszcze organizacyjnego cementu, przeciwnie, trwa jeszcze walka konkurencyjna, podsycana czy to ambicjami przywódców, czy nieprzezwyciężonemi jeszcze uprzedzeniami haseł demagogicznych lub klasowych. Łączy je narazie tylko wspólny, najczęściej podświadomy jeszcze cel: wyzwolenie się z więzów doktryn emocjonalnych i wstąpienie na drogę realizmu życiowego.

Propaganda frontu gospodarczego spełnia więc trudne, ale wielce doniosłe zadanie harmonizowania tych dążeń żywiołowych, budzenia w nich głębszego uświadomienia i konsolidowania przez ujęcie całokształtu ich postulatów i zamierzeń w jednolity system, ufundowany na historycznych i filozoficznych podstawach objektywizmu gospodarczego. W ten sposób front ten krzepnie i wyłania stopniowo sam ze siebie potrzebę także pewnych zewnętrznych form organizacyj-

nych, których ustrój nie może być jednak dyktowany zgóry żadnym szablonem. Równocześnie wyłaniają się już jednak z tej podstawowej propagandy ogólnej także pewne konkretne postulaty państwowe, których realizacja wdrożoną została przez odpowiednie orjentowanie i konsolidowanie opinji publicznej i jej wpływ na czynniki miarodajne w państwie.

Zdać sobie należy sprawę, że w objektywiźmie gospodarczym oraz w zewnętrznej jego manifestacji mamy do czynienia nie z jakimś przemijającym objawem konjunktury, nie z jakąś nową koncepcją organizacyjną w rodzaju tych wszystkich, jakich powstanie, błysk i upadek przyniosła nam dziesięcioletnia już historja wskrzeszonej niepodległości. Objektywizm gospodarczy — to prąd powszechny, światowy, żywiołowy, związany organicznie ze wzrostem cywilizacji i potrzeb materjalnych. Ujawnia się dlatego i w Polsce i — jak w każdem państwie — przybiera specyficzne zabarwienie realnego programu państwowego, dostosowanego do wewnętrznych i zewnętrznych warunków, do przyrody i geograficznego położenia państwa oraz charakteru jego ludności.

Objektywizm gospodarczy, jako prąd umysłowy i, rzec można, szkoła polityczno-społecznej myśli i systemu działania, da się porównać i przeciwstawić takim przejawom myśli ludzkiej, jakim był swego czasu racjonalizm, a jest dziś jeszcze kollektywizm. Ale wielka zachodzi między nim a tamtymi różnica. Racjonalizm, pokrewny objektywizmowi gospodarczemu pewnemi realistycznemi założeniami, nabrał jednak odrazu u swej kolebki pewnego charakteru emocjonalnego, głosząc zasady zbyt jednostronne, obliczone na zwalczenie panujących wówczas pojęć i stosunków, ale w gruncie rzeczy oparte na dość dowolnych filozoficznych przesłankach. Tworzył światopogląd, mający być antytezą epoki, ale tem właśnie swem apriorystycznem założeniem i nazbyt bojowym charakterem popadł szybko w hipertrofję i jednostronną negację pierwiastków twórczych. Dlatego odegrał pewną rolę, wywołał wstrząsy, nawet wielkie, ale zużył się szybko. Brakło mu ścisłej konsekwencji i logiki, pełen był uprzedzeń i dlatego przeszedł szybko w modę bez głębszych podstaw. Socjalizm i pokrewne mu doktryny wyszły ze sztucznej negacji wszystkiego złego i dobrego, co napotkały przed sobą w naturalnej ewolucji stosunków społecznych

i kostniejąc w szablonie, przeciwstawiły się wprost prawom przyrody. Jednej i drugiej doktrynie brakło właśnie ścisłego objektywizmu.

W przeciwieństwie do nich rozwija się objektywizm gospodarczy nie jako antyteza, ale jako realny wykładnik prawdziwego postępu ewolucji i praw natury w organizmach społecznych i państwowych. Neguje tylko dowolne, apriorystyczne zamierzenia, konstruowane sztucznie dla pewnych celów politycznych. Nie zaprzecza jednak rzeczywistości, przeciwnie, stara się ją najbezstronniej badać i w wyciąganiu konsekwentnych konkluzji uwzględniać. Ma na celu nie walkę, ale ściśle konstruktywne zadania, których realizację w szczegółach pozostawia pracy sfer zainteresowanych, szerząc tylko odpowiednie uświadomienie, burząc sztuczne doktryny, uprzedzenia i bożyszcza i torując drogę zasadom prawdziwie oświeconego światopoglądu, sharmonizowanego z ewolucją przyrody, w której żyjemy i od której — chcąc lub nie chcąc — jesteśmy zależni.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu